

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: W MIEJSCU kwartalnie 4 zgr. 50 ct. miesięcznie 1 " 50 " Z przesyłką pocztową: miesięcznie w kraju 2 zgr. — ct. Monarchii austro-węgierskiej 6 " — " do Prus i Niemiec 7 " — " Francji 7 " — " Belgii i Szwajcarii 7 " — " Włoch, Turcji i krajów Nadd. 50 ct. Serbii 50 ct. Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Narodowej” ulica Kopernika liczbą 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Narodowej” agencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oepplik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I., Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frencler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane” 26 ct. od wiersza.

## Od Administracji

„Gazety Narodowej”.

Przedpłata na IV. kwartał wynosi: we Lwowie:

kwartalnie 4 zgr. 50 ct. miesięcznie 1 zgr. 50 ct. Na prowincji z przesyłką pocztową: kwartalnie 6 zgr. miesięcznie 2 zgr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku Gazety Narodowej.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Dnia 25. lub 26. b. m. rozpoczniemy w feletonie druk najpiękniejszej, wydanej w zeszłym roku powieści historycznej najznakomitszego pisarza węgierskiego, M. Jokaja, pod napisem: „BIELICA LIWOCZAŃSKA”.

Nowi pp. prenumeratorowie otrzymają osobno odbitkę tych części powieści, które do końca września wyjdą.

LWÓW d. 24. WRZEŚNIA.

Udział Polaków w drugiej konferencji prawicy d. 21. b. m. nie przedstawia się tak szkodliwie, jakby to wyglądało z półurzędowych komunikatów czesko-konserwatywnego komitetu wykonawczego.

Depesza Narodnich L. wyraźnie powiada, że czterech polskich mężów zaufania wzięło udział w tej konferencji z zastrzeżeniem, przyjętem przez konferencję, iż uchwały jej nie mogą mieć wcale mocy obowiązującej, dopóki nie nastąpi ukonstytuowanie klubów, a specjalnie klubu polskiego. Z depeszy tej wyrozumieć też można, że zgodnie powzięte postanowienie, aby obecna sesja Rady państwa ograniczyć do najmożliwiejszych przedmiotów (adres do tronu, projekt budżetowy na pierwszy kwartał 1886) przedstawianem jest jako uprzedzająca uprzejmość, aby sejm galicyjski mógł być jak najwcześniej zwołany.

Mimo takich uspakajających danych, przynajmniej, że wolelibyśmy, aby nie było takiego pośpiechu ze strony naszej reprezentacji. Ze reprezentacja polska nie wstąpi w związek z lewicą, to przecież jest pewnikiem i pod tym względem nie potrzeba było wcale uspakajać klubów prawicy; jakież zaś inne znaczenie rzeczowe mógł mieć pośpiech do wspólnej narady przy zastrzeżeniu, iż uchwały jej nie są obowiązującymi? Tymczasem współdziałanie pociąga za sobą następstwa pośrednie — pociąga je tem konieczniej, im bardziej nieokreślone są podstawy — a następstwa te niekoniecznie zgodnymi być mogą ze stanowiskiem Koła polskiego, z jego ogólną polityką, z ewentualnymi uchwałami Koła. Dla tego bezpieczniej było, nie spieszyć się i pełną swobodę postanowień zachować.

Wiadomości, rozchodzące się wszelkimi drogami z Iona prawicy, a przedewszystkiem przez dzienniki konserwatywne i czeskie, świadczą, iż kompromis pomiędzy przewodczym prawicy a odcieniem klerykalno-niemieckim, wydobywającym się do niedawna ze związku solidarnego z prawicą, został za-

warty. P. Lienbacher, występujący samotrzeź na arenie politycznej, wyborczej i powybiorczej, nie utworzył nowego klubu, lecz wszedł do klubu środka (Liechtensteina) pod tym jednak warunkiem, że klub ten przyjął jego idee za swoje, a przewodząca tego klubu nazywa go publicznie „swoim politycznym przyjacielem, z którym nie mógłby się rozdzielić.” O kompromisie zaś z tym klubem, podsztytym ideami lienbacherowskimi, tyle dotąd wiadomo, i to na uspokojenie, że zgodzono się na nadanie edukacji ludowej charakteru wyznaniowego, pod warunkiem, że ta edukacja przejdzie pod kompetencję autonomii sejmów krajowych. Aby ta ostatnia miała w skutkach tego postanowienia stać się większą, aniżeli ją prawnie już posiada sejm galicyjski, tego przypuszczać nawet nie można — w najlepszym więc razie my ulegając koniecznościom tego zakulisowego kompromisu, możemy otrzymać to tylko, co już posiadamy, jako normę ogólną lub jako wyjątek dla Galicji, — a w zamian czego wiemy, na czem ma polegać to nadanie ogólne charakteru wyznaniowego szkole ludowej?.. Jakie zaś niebezpieczeństwa leżą dla naszego kraju głęboko religijnego, lecz w którym stosunki międzywyznaniowe są tak drażliwe, w tej propagandzie, aby charakter wyznaniowy nadać edukacji — czyż potrzebujemy kogokolwiek objaśniać?

Do kompromisu też zapewne należało, iż p. Lienbacher wszedł z poręki swojego klubu do nowego komitetu wykonawczego prawicy. Gdy wszedł, my zapewne związków z prawicą zrywać nie będziemy, ale gdyby mniej liczone na pewność współdziałania Polaków, p. Lienbacher nie byłby wszedł do tej najwyższej parlamentarnej dyrekcji bez porozumienia z Kołem polskiem.

Innych punktów zakulisowego kompromisu nie znamy wcale. Lecz czy jakie istnieją, czy nie istnieją, w każdym razie idee lienbacherowskie należą już dziś do sfery kierowniczych idei prawicy, do dążeń, mających wpływ z konieczności na postulatą Koła polskiego, mające się dopiero sformułować. — Co to są idee lienbacherowskie? czytelniacy znajdą odpowiedź w spowiedzi p. Lienbachera przed korespondentem Pokroku, którą podajemy na innym miejscu. Tu tylko chcemy zwrócić uwagę, że autonomiczność, jak ją pojmuje p. Lienbacher, jest wcale inną, aniżeli autonomiczność, jaką my sobie wyobrażamy i do jakiej dążymy nie tylko dla naszego kraju, ale innym ją przyznać jesteśmy gotowi, — jest to autonomiczność gminna, doskonale licząca z centralizmem parlamentarnym, a jeszcze lepiej z centralizmem biurokratycznym. W zamian zaś za to przyznanie się do dążeń autonomicznych, p. Lienbacher żąda, aby ograniczyć w ym agania materialne Polaków. Pytamy, co w takim razie pozostanie z całego programu krajowej polityki galicyjskiej na arenie parlamentarnej w Wiedniu?

Ten urosły poza naszymi plecami wpływ p. Lienbachera i całego klubu środka, który przez pośpiech Koła polskie przyjął będzie musiało z nader ograniczonym dobrodziejstwem inwentarza, stanowi moment bardzo niebezpieczny dla przyszłej polityki Koła polskiego. Dziś nie pozostaje, jak starać się o to, aby związek prawicy był jak najbardziej zależnym od klubów oddzielnych, a

wpływ komitetu wykonawczego jak najbardziej ograniczonym — i aby co najprędzej pozyskać zwolanie sejmu galicyjskiego, korzystając z uchwały mężów zaufania prawicy, sprowadzającej do minimum czynności obecnej sesji rajchsratowej.

Uchwała ta szczęśliwa zapadła niekoniecznie ze względu na nas samych. Dzienniki półurzędowe twierdzą bez ogródki, że zapadła ona w skutek życzenia rządu, aby jeszcze w październiku zwołać można delegacje wspólne — niezbędne, chociażby z powodu otwartych wypadkami rumelijskimi zakłóceń wschodnich. Nie przeszkadza to, że my z tej uchwały skorzystać możemy, byle gabinet przystał na obradowanie sejmu naszego, podczas gdy delegacje spokojnie obradować będą we Wiedniu. Od prawicy należy nam się w tym względzie poparcie — w duchu powziętej przez nią uchwały.

Co do wypadków rumelijskich, których znaczenie coraz jaskrawiej występuje, nie sformowała się dotąd żadna wobec nich akcja mocarstwa. Nawet wiadomości o propozycjach konferencyjnych okazują się przedwczesnymi; dotąd ogranicza się wszystko na wymianie zdań pomiędzy gabinetami. I my też do wspólnej akcji gabinetowej nie przywiązujemy ani wagi, ani znaczenia — takie akcje są dobre, gdy idzie o zarejestrowanie faktów spełnionych i umów między interesowanymi już dokonanych. Natomiast największą wagę przywiązujemy do tego, aby wypadki rumelijskie nie zostały z zewnątrz skomplikowanymi działaniem oficjalnym czy prywatnym mocarstw. Stać na straży, aby to się nie stało, jest właśnie obowiązkiem Austro-Węgier, jako państwa najbliższemu zagrożonego — i z tego też punktu oceniamy będziemy postępowanie ministra spraw zagranicznych monarchii i zachowania się jej rządów. Połączenie obu Bułgarij nie niszczy interesów jej na półwyspie Bałkańskim, ale pielgrzymka ochotników z Rosji, grunt pod nią, jak i pod całym Wschodem podkopuje, a dwuznaczne choćby zachowanie się wobec Turcji i wobec ruchów poza Rumelią, w dziedzinach, gdzie władza Partii niezem nie jest kępowaną, otwierałoby całą przepaść kwestii wschodniej, wciągając w odmet wcześniej lub później sam byt monarchii. Za przebieg normalny przesilenia obecnego w Rumelii, za bezpieczeństwo l'dwyspu od zamachów polityki rosyjskiej, urzędowej czy tak zwanej panslawistycznej, monarchia ta jest odpowiedzialną przed własnymi ludami i przed światem. — Mniemamy, że spełni swoje zadanie.

Sobotnia mowa tronowa przynieść powinna w tym względzie uspokojenie ludom monarchii i świata. Będzie ona pierwszym faktem doniosłości europejskiej po niespodziewanych wypadkach — a to jej daje ogromne, europejskie znaczenie!

Gazeta Lwowska ogłasza następujące obwieszczenie: Niniejszem rozpisuje się uzupełniający wybór trzech posłów na sejm krajowy z ciała wyborczego większych posiadłości a to jednego z okręgu byłego obwodu krakowskiego, jednego z okręgu byłego obwodu sanockiego i z b. staniśławowskiego, na dzień 29. października 1885.

Wybór ten odbędzie się w Krakowie, w dziedzinie w Sanoku i Stanisławowie, w godzinach i

w lokalnościach, o których wybory zawiadomieni będą kartami legitymacyjnymi.

Listy wyborców tych okręgów wyborczych ogłasza się jednocześnie w dzienniku urzędowym Gazety Lwowskiej.

Z przyzycum c. k. namiestnictwa. We Lwowie dnia 16. września 1875.

## Korespondencje „Gazety Narodowej”.

Bukareszt d. 21. września.

Telegramy musiały już waz zawiadomio wypadkach zasłanych na półwyspie Bałkańskim i doniosłości ich niewątpliwie oceniliście należycie, boście przeciw Polacy. Europa będzie... jest już zdziwiona, biedna z całą gębą swych dyplomatów i bezytecznych szpargałów, traktatami zwanymi! Nas bynajmniej zdziwienie nie przejmie, bośmy otem przed kilku laty jeszcze pisali... znając charakter nieprzyjaciół naszych.

Cokolwiekbydz pierwiorski zjazdów arcy szybko rozkwitły, przepowiadając ostatnią godzinę Turcji. Może atoli obrachunek ten omylić. Coby naprzykład nastąpić mogło, gdyby się obecnie podobało Porcie rzucić sto tysięcy karabinów Rodopskim góralom, a przywać do nich bohaterskiego meztwa i wysokich zdolności Saint Claira?... Nie chcę jednak bawić się w przypuszczenia, a przystępuję po prostu do skrócenia wypadków, o których dosyć obszernie posiadam już wiadomości. winieniem jednak cofnąć się nieco w przeszłość, abyscie łatwiej zrozumieć mogli intrzyki... może znowu polskie.

Kiedy byłby gubernator Aleko basza, ku końcowi swych rządów, wyzwał się zaczął z pod piyw konsultatu moskiewskiego, Gabryel Chrestowicz, nateczas sekretarz generalny gubernatorstwa, z jednej strony nadskakiwał p. Sorokinowi a jednocześnie w Konstantynopolu obwiniał o zdradę swego zwierzchnika; dzięki uczciwemu temu postępowaniu, udało mu się zająć stanowisko rzadcy prowincji Rumelijskiej. Lecz za ledwie powrócił z Stambułu (5. lipca 1884), w wysiedle kazał w piątek turecką chorągiew na konaku, z którego frontonu znikł także orzeł dwugłowy. Odtąd p. Sorokin (poznornie zapewne), stał się najzawziętym nieprzyjacielem nowego gubernatora, a Strańscy, Czesi, jeden kupiec, drugi niybto doktor medycyny a zarazem dyrektor wydziału wewnętrznego; Mańczew, Galeb pisarczyk, i kilku im podobnych, coraz zyczliwiej przyjęcie w konsultacie znajdowali, coraz większą zachęte do zjednoczenia odczynny otrzymali. Biedna głowy nie wiedzą, co to jest zyczliwość... to tylko my ją rozumiemy dobrze. Nieprawdaż?

Z początkiem wiosny przeciągnęto przez Rumunię stado czarnych kruczków... prowokatorów, zachęcających nawet niektórych Polaków do wzięcia udziału w przysposabianem się powstaniu w Macedonji. O ile mi wiadomo, żaden nie dał się zdziwić, ani jeneralskimi szliftami, ani obietnicami materialnymi, zupełnie nie tak, jak pp. Strańscy, Mańczew i spółka, szukający pieniądze obrotu w mgłnej wodzie Marcy. Powstanie macedońskie nie udało się, jak wiecie, ale intrzyga była prowadzona po obu stronach Bałkanów. Zarozumieli a ciemny Chrestowicz panował jak kacyk, aż w końcu donos pewnego popa oświadczył go o istnieniu spisku; Galeb i kilku innych zostali aresztowani, lecz ułamyli się, że tylko piśmienie macedończyków do pielegnowania swej narodowości zaczęli, a przecież cech narodowościowych, rząd otomański bynajmniej nie ściera.

Konak, czyli pałac gubernatorski, ma dwa główne wchody, jest to, jak u nas zowia, dom przechodni. Przeszedłszy bramę główną, prawie do Marcy dotykająca, widzimy na prawo biuro telegraficzne, dalej sąd kryminalny, na lewo więzienie; w głębi pomieszkanie gubernatora, a za niem obszerny ogród. Przed wzięciem trzech, przed sądem jeden, przed pałacem dwóch sztyldwach. Za tylną bramą budynek mieszczący jeneralną policję, w której wśród dnia za ledwie kilku żandarmów się znajduje. Poliemaister, ucziwy kapitan moskiewski, mieszka w mieście i nie bardzo jest skłonny do zajmowania się z gorliwością obowiązkami swej przykrej służby.

## POWIERNIK.

NOVELA.

(Ciąg dalszy).

Po krótkim milczeniu Marja podniosła wzrok na swego przyjaciela.

— Więc pan całą tę wielką podróż zrobiłeś tylko wyłącznie dla mnie, — ażeby mi prosta notatka dziennikarska nie rzuciła w twarz zdradę człowieka, którego uważałam, że ma być moim dozgonnym towarzyszem.

— Droga pani, przerwał Rivalay, proszę pani...

Ona zaś była tak bliska płaczu, że poczuł w sobie nieprzepartą chęć, by wziąć ją w objęcia i kojąc ją rozżalona dziecie, które zostało ukarane za grzech bezwiedny. Niestety było to wcale nie na miejscu.

Przybrał więc postawę bardzo poważną i z cicha rzekł:

— A teraz potrzeba wydobyć od niego listy pani.

— Moje listy? zawołała Marja. Ja kazałam mu wszystkie za poradkiem pałi.

Pełen politowania wyraz zarysował się na twarzy Huberta.

— Możesz być przekonana, droga pani, że listy twoje nie są spalone... chyba, że ofiary tej dokonał dziś, wczoraj, lub przedwczoraj... słowem od czasu, jak jest postanowione jego małżeństwo.

Marja cała poczerwieniała, lecz tym razem z oburzenia.

— Jeżeli on to zrobił... wyrzekła. — Chcesz pani, abym ci je przywiózł? — zakończył Hubert.

— Ah! mój przyjacielu, zrób to a będę ci całe życie wdzięczną...

— Więc upoważnij mię pani na kawałek papieru.

Wydarła kartkę z swojej książeczki notatkowej block-noten i napisała na niej drżącym charakterem:

„Proszę wydać panu Rivalay wszystko co tylko pan masz odemnie“ — i podpisała odważnie swoje panienskie nazwisko.

„Luba a nierozważna, pomyślał Hubert. Na szczęście znajduje się w uczeiowych rękach!”

W czterdzieści ośm godzin potem, Hubert odebrał telegram z Paryża, zzywający go do powrotu.

Jenerał był tem kompletnie wzruszony, on tyle sobie obiecywał przyjemności z pobytu młodego człowieka i jego miedgo towarzyswa! Z największym więc zalem widział go odjeżdżającego. Polecił mu jednak, dobrze zmyć głowę przyjacielowi swemu, Ceranowi.

— Coż u diabła! — mówił on — jeżeli się ma krewnego, od którego czegoś się oczekuje, to już co najmniej należy mu się choćby na kawałek papieru parę słów zawiadomienia przesłać o swem małżeństwie, zamiast żebyśmy się z dzienników o tam dowiadywali. Powiedz mu, Rivalay, że i ja i żona byliśmy tem bardzo dotknięci.

Hubert po przyjeździe w tej chwili udał się do Cerana, którego został zatopionego w nawale rachunków, reklamacyj, notatek — a wszystko to z powodu interesów pieniężnych.

— Od czasu, jak się dowiedzieli, że się żenię — mruzczał szczęśliwy narzeczony — oto

codzienna moja pocztal! Ci ludzie doprawdy nie mają ani delikatności, ani cierpliwości.

— To prawda — odpowiedział Hubert — mogliby też poczekać aż się ożenisz.

Karol nie nie odpowiedział, te słowa zupełnie tłómaczyły jego myśli.

— Ja przychodzę — ciągnął dalej Rivalay — w bardzo delikatnej, powierzonej mi misji. Po ogłoszeniu twojego małżeństwa, hrabina Marja zleciła mi odebrać papiery jej, jakie się u ciebie znajdują.

Ceran zrobił ruch gwałtowny, ze wszystkich rewindykacji, tej jednej najmniej się spodziewał.

— Jaktó! ja nie rozumiem.

Rivalay wyjął ze swego pugilaresu dwa wiersze pisma młodej kobiety i po potrzymaniu ich Ceranowi przed oczyma dosć długo, aby mógł się ich nawet na pamięć nauczyć, schował je napowrót do pugilaresu.

Karol nie myślał bronić się, ani też zaprzeczał istnienia listów, które miały być spalone, odepknął przykniętą szufadkę, wyjął dosć wielkiej objętości pakiet (hrabina miała zwyczaj pisania na grubym walinie podobnym do słoniewej kości) i oddał Hubertowi.

— A reszta? powiedział powiernik.

Ceran z drugiej szufady wyjął parawanik z ośmiu fotografiami; to była hrabina Marja w ośmiu różnych pozach, na tle czarnem, na białem, w oświetleniu elektrycznym, w wiejskiem otoczeniu, konno, itp.

— Oto są, powiedział.

— Szukaj dobrze, rzekł Hubert zupełnie spokojnie. Czy nie nie ma więcej?

— Ah, powiedział Karol, jakby sobie przypominając. Odpisał od zegarka pieczętkę z wrytymi na drogim kamieniu słowami „Na zawsze.”

— Oto jest wszystko, powiedział, kładąc pieczętkę na stole.

— Dziękuję, rzekł Rivalay, podnosząc się.

— Jaktó, wychodzisz już?

— Tak, jestem oczekiwany, odrzekł zimno Hubert.

Karol przeprowadzał go zaambarasowany ku drzwiom. Hubert ręką już dotknawszy klamki, poczuł że go ktoś ciągnie za połę.

— L... coż oni tam powiedzieli, dowiedział się się o mojem małżeństwie?..

Hubert odemknął drzwi i stojąc na progu, odparł:

— Jenerał powiedział, żeś powinien im być o tem napisać, że byloby to przyzwoicie.

— Tak... rozumiem, rzekł Ceran, cagle zamysłony. A hrabina... coż ona powiedziała?

— Ona prosila mnie o odebranie jej papierów, jak ci to już oświadczyłem. Bądź zdrow, mój kochany, życząc ci szczęścia w nowym zawodzie.

I wyszedł wpierr nim Karol zdążył podać mu rękę.

— Co za niedźwiedz! myślał Ceran, sam zostawszy. Wszystko poszło dobrze. Jakże to szczęście, że się tak trzymał z tą kobietką! Teraz dopiero widzę co to by były za ambarasy gdyby...

Taką miał mowę pogrzebową nad swoją miłością, która ledwo co rozkwitła, tak przedko została zapomniana.

„Nikczemny!” mówił natomiast Hubert do siebie, rzucając piorunowe spojrzenie na niewinny dom, pod którego dachem znajdował się jego eks-przyjaciel.

Jak widziacie przeto, na obronę pałacu, mogło być około 30 ludzi. Zapewne, gdyby to byli chwytacy z r. 1831, byłiby wystarczającymi do rozpedzenia całej tchórzliwej hałastry powojąńskiej, ale to żołnierze, którzy lubią grosz i mamulę, a pewnoby nawet i za białego cara zabić się nie dali, chociaż niewątpliwie i tego swego dobroczyncę na śmierć by posłali, żeby im tylko za to dobrze zapłaconem było.

Otóż spiskowcom nie brakowało złota; ale za to Chrestowicz nie miał tego rozumu co Aleko basza, mający przynajmniej kilku wiernych sobie przyjaciół i służących. Chrestowicz, pyszny a miakiego rozumu, postępowaniem swem odstręczył od siebie wszystkich, tak dalece, iż kupka związkowych, niby przechodniów, bez najmniejszej trudności znalazła się na konakowym dziedzińcu, a skoro wargnęła do pomieszkania gubernatorskiego, już podwórze tłumem się napęnilo. Przyznać atoli trzeba, że jakkolwiek nie wiele potrzeba było odwagi do dokonania czynu, wszystko było zorganizowanem należycie. Wszedł p. Chrestowicz do pojazdu i wyprawiono do Sofii, a jednocześnie komitet z p. Strańskim na czele rządu prowincji objął. Czas okazał, że i pp. oficerowie po większej części udział w tej sprawie wzięli (w Europie, we wszystkich oboczach jedno tylko panuje przekonanie co do roli jeneralnego gubernatora Chrestowicza, a mianowicie że był prostym zdracą w całej roli i szcze-gółach a ostatnie zachowanie się komedją. Podróż jego do Konstantynopola musiała przyspieszyć finał. Pr. red.) W parę godzin potem żelazny most kolei żelaznej pod Mustafabazą na Marcy się znajdujący, w powietrze wysadzony, a linia telegraficzna między Filipopollem (Płowdiw) a Konstantynopolem przerwana została.

Armia rumelijska regularna liczy 3,200 do 3,400 wszelkiej broni żołnierzy z czterema działami. Oprócz niej jest jeszcze 1,400 żandarmów konnych i pieszych, służbę bezpieczeństwa pełniących, a nadto milicja z włóścian złożona, do 20,000 wynosząca. Z siłami podobnymi trudno by się było mierzyć z wybornym żołnierzem tureckim, to też w rozwoju wypadków szukać należy rozwiązania zuchwałej tej zagadki.

Komitet tymczasowy zawiadomio telegraficznie księcia Aleksandra bułgarskiego o dokonanej rewolucji, prosząc go o przyjęcie korony zjednoczonej Bułgarii i o pomoc wojskową. Zaledwie książę otrzymał ten telegram, bez stracenia chwili czasu, wydał manifest oświadczejący, że przyjmując koronę zjednoczonej Bułgarii, otworzył zbrojownię, a w końcu z parą tysiącami żołnierza wyjechał do Filipopola, zawiadamiając mocarstwa o wyniku wypadku i prosząc je aby uznały czyn dokonany, który podług księcia, w niczem nie narusza praw Partii traktatowej berlińskiej zawartych. Podobnie i Wys. Porta wezwana została o uznanie zjednoczenia Bułgarii, aby uniknąć niepotrzebnego krwi rozlewu. Z powyższego przedstawienia rzeczy, bez żadnych komentarzy z mojej strony, łatwo się przekonac, że ruch ten oddawna był przygotowany, a kto wie czyli ostatnimi porozumieniami nie osmiełony.

Jakiekolwiek następstwa wywoła tak niespodzianie zaskakująca Europa otwierająca się kwestja wschodnia, nie można przemielić o entuzjazmie jaki panuje w tej chwili w Bułgarii. Napływ ochotników jest wielki, składki — względnie do charakteru mieszkalców — znaczne, meetingi odbywają się pod otwartem niebem — co wyrzecz zwołana przez księcia Izba? nie wiadomo.

Wypadki te sprawiły niemiłe wrażenie w Rumunii, zajętej z gorączkową wytrwałością, we-wnętrznem swemi sprawami, a przewidującej, że z tej małej chmurki, ulewna burza nastąpić może. W niedziele 20. bm., rada ministrów urzadziła prosić telegraficznie króla Karola o natychmiastowy powrót z zagranicy, a dziś w poniedziałek o 5. po południu wyjechał na spotkanie

\*) Jeszcze w 1881 dostawiono z Moskwy 30,000 karabinów, które starannie zachowywano w Szumli, z czego podówczas Bułgarzy byli bardzo niezadowoleni.

IV.

Rivalay miał czekać w Paryżu na powrót niestety już bardzo predki jenerala i jego żony. Powrócili narazie; lecz w dwadzieścia cztery godzin po ich przybyciu pojawiła się u chorego niebezpieczna kryzys, a z końcem tygodnia hrabina Marja była wdowa.

Wskutek tych wypadków Hubert nie mógł sam na sam bywać z młodą kobietą, której żałoba zabraniała przyjmować wizyty. Maj i czerwiec upłynął, a oni jeżeli się z sobą spotkali to nie nie mówili. Lecz w połowie lipca, w rok po małej owej scenie, która pozwoliła młodemu człowiekowi obarczyć się delikatną misją hrabiny, szadził, że może sobie pozwolić, złożyć jej wizytę jako sąsiad.

Zastał ją sama pod portykiem z glicyny, a przy powitanu ta sama myśl kazała im oboju smutnie się uśmiechnąć. Szlezął jenerala zniknął z widowni, a miejsce jego zajęła fontanna, z której tryskało źródło.

— Wszystko tu zmienione, mój przyjacielu, rzekła młoda wdowa. Ja byłam bardzo niedoświadczoną i szalona; teraz dopiero rozumiem to dobrze... Co za szczęście, że mogła sama zamknąć powieki mojemu mężowi, bez hypokryzji i wyrzutów sumienia!... A on, ten nieszcześliwy, coż on porabia?

— On bawi w Trouville. Oboje z żoną są ozdoba tego uprzywilejowanego miejsca. Marja westchnęła.

— Mój Boże, jakże byłabym godną politowania! Ale, nawet i na to nie zasługiwalam! Ja tak głupio zsuwałam się w paszczę wilka... Nie pojmuję naprawdę jak mogłam tak strasznie się omylić.

— Tak to bywa! — wtrącił Hubert.

(D. n.)



jego na granicę do Predalu, przez rady ministrów Janko Bratianu.

Niespokojność ta w Rumunii pochodzi głównie z obawy, aby nie zmuszoną była wziąć udziału w wojnie, rezultatem której mogłoby być stracenie Dobruży, a tym sposobem zupełne odcięcie kraju od Czarnego morza.

PS. Komitet tymczasowy w Filipopolu zamianował dowódcą wojsk swoich majora moskiewskiego.

## Przegląd polityczny.

Lwów d. 24. września.

(Prawica wobec wypadków rumelskich. — Możliwe odroczenie sesji Rady państwa. — Deputacja żydów carskich u hr. Taaffe'go i br. Conrada. — Serbski kongres kościelny w Karłowcach. — Dr. Popowicju i Irredenta Romana. — Z wiecu stronnictwa narodowo-liberalnego w Hanowerze).

Polityk dowiaduje się z Wiednia, że w kołach prawicy zwracają wielką uwagę na wypadki w Rumelii i Bułgarii z stanowczym zamiarem popierania jak najrozsądniej wszelkich kroków ministerstwa spraw zagranicznych, spodziewając się, że staraniem tegoż będzie utrzymanie pokoju i zabezpieczenie wpływu monarchii.

To samo pismo donosi, że wypadki bułgarskie mogą spowodować odroczenie sesji parlamentu na czas późniejszy, niż pierwotnie było postanowione, gdyż wobec zajęć na półwyspie Bałkańskim spodziewać się należy dłuższej sesji delegacji.

W tych dniach bawiła w Wiedniu deputacja żydów czeskich w sprawie uregulowania stosunków izraelskich gmin wyznaniowych w Czechach. Deputacja przyjęta została życzliwie przez hr. Taaffe'go i br. Conrada, którzy przyrzekli spełnienie większej części przedłożonych życzeń, i wniesienie na najbliższej sesji Rady państwa odrębnego projektu ustawy. Deputacja uda się także do posłów czeskich i przedwojennych prawicy z prośbą o poparcie żądań żydowskich.

Posłowie opozycji na serbskim kongresie kościelnym w Karłowcach ukonstytuowali się w „Klub serbskiego autonomistycznego stronnictwa narodowego.“ Do klubu przystąpili także Kazaninowicz, Piotr Czernowicz i Wuzietic. Na wtorkowym posiedzeniu klubu wybrano komitet piętnastu, jako komisję wykonawczą, którego zadaniem będzie porozumiewać się z patriarchą i komisarzem królewskim Tego samego dnia odbyła się u komisarza konferencja, na którą opozycja wysłała sześciu członków. Ci ostatni ograniczyli się do tego, że wnioski komisarza królewskiego przyjęli *ad referendum*. Porozumienie nie jest wykluczone.

Niejaki dr. Popowicju, Rumun siedmiogrodzki, wydał odezwę, w której potępia dążności, zawarte w znanej broszurze p. t. „Irredenta Romana.“ Irredentyści rumuńscy przestali skutkiem tego wyrok śmierci dr. Popowicju, przyrzekając mu życie tylko w takim razie, gdyby odwołał swój artykuł. Ale i ten nie pozostał dłużnym odpowiedzi. W piśmie, wystosowanym do redakcji „Pester Lloyd“, oświadcza dr. Popowicju, że mimo groźby śmierci ob staje przy wszystkim, co powiedział w swym pierwszym artykule.

Wiec stronnictwa narodowo-liberalnego w Hanowerze, o którym wspomnieliśmy już wczoraj, uchwałił jednogłośnie rezolucję, oświadczającą się za socjalną polityką państwa, a mianowicie za instytucjami gminnymi, za środkami do utrzymania rękodzielnictwa i silnego stanu chłopskiego, za słusznym rozdziałem bezpośrednich podatków itd. Rezolucja oświadcza się następnie przeciwko pretensjom hierarchii rzymskiej do panowania, oczekuje jednak od pojedynczej polityki rządu, że da w stosownym czasie inicjatywę do usunięcia przykrych dla ludności ustaw majowych, których utrzymanie interes państwa nie wymaga wcale.

## Rada państwa.

Po pierwszym plenarnym posiedzeniu Izby posłów odbyło się konstytuujące zebranie klubu niemiecko-austriackiego. Dotychczas zgłosiło się 81 posłów na członków. Przewodniczył dr. Plenar. Zgromadzenie wybrało komitet dla wypracowania statutów, które mają być najzupełniej podobne do statutów b. zjednoczonej lewicy. Do komitetu należą: Chlumetzky, Herbst, Kopp, Magg, Plenar, Scharschmidt, Sturm i Tomaszczuk. Prowizoryczne kierownictwo klubu powierzono dr. Plenarowi.

O ukonstytuowaniu się klubu niemieckiego nie jeszcze nie wiemy. Klub czeski wybrał prezydentem dr. Riegeera, wiceprezydentami zaś dr. Schroma i hr. Ryszarda Clama.

Klub prawego centrum wybrał prezesem hr. Hohenwarta, zastępcami Klaię i Giovanellę. Do klubu tego przystąpili konserwatyści tyrolscy z wyjątkiem Zallingera, Słowiecy, Chorwaci z Dalmacji i Istrii i Bukowińczycy konserwatywni.

Prezesem klubu centrum wybrany ks. Liechtenstein, wiceprezydentami Brandis i Liebacher. Do klubu wstąpili konserwatyści z Austrii dolnej i górnej, z Salcburga, Vorarlbergu i Styrii, a z Tyrolczyków Zallingera.

Do *Tagblattu* telegrafują z Krakowa: „W polskich kołach poselskich twierdzą, że mowa tronowa, którą wypracował minister Ziemiałkowski, obejmować będzie także ustęp o pokojowym rozwiązaniu kwestji wschodnio-rumelskiej.“

Posel Arnold Rappaport złożył mandat do Rady państwa, gdyż Landerbank, w którego dyrekcyj posel ten zasiada, i który ma bardzo ważne interesy w Serbii i Bułgarii, wysłał go skutkiem zaszytych na półwyspie Bałkańskim wypadków na kilka miesięcy do Belgradu.

Wiedeński korespondent *Nar. Listów* notuje pogłoski, że powrót Liebachera do klubu centrum oznacza niebawem nastąpić mającą nominację posła tego na ministra. Jedni utrzymują, że hr. Taaffe powierzy mu tę sprawiedliwie, inni, że oświaty.

Ten sam korespondent zastanawia się nad kompromisem klubów słowiańskich i kłerykałami i przychodzi do przekonania, że teraz jest on możliwym. Kłerykałom nie chodzi już o to, aby szkółę wyznaniową narzucić całej Anstrij. Oni zgodzą się, aby kwestję szkolnictwa ludowego rozstrzygały były w sejmach. W tym celu prawica ponowiła rezolucję, wzywającą rząd do przedłożenia rewizji ustawy szkolnej w myśl konstytucji grudniowej, która oddaje szkolnictwo ludowe w ręce sejmów. Zasada ta została, jak wiadomo, obalona przez późniejsze ustawy.

## Program Lienbachera.

Wiedeński korespondent *Pokroku* telegrafuje pod d. 22. b. m.: „Dowiedziawszy się z ust ks. Alfreda Liechtensteina, jak wielki jest wpływ p. Lienbachera u niemieckich posłów konserwatywnych, miałem dziś dwugodzinną rozmowę z p. Hofratem o całym położeniu prawicy, o wzajemnym stosunku jej członków, tudzież o wspólnym całym programie stanowisku wobec rządu.“

Najpierw podał mi przebieg swoich usiłowań co do utworzenia osobnego klubu niemiecko-katolickiego. „Wiem, powiedział, że w ubiegłym sześciolciu niemieckim żadnego uszczerbku nie przynosiło, ani mu też żaden uszczerbek nie zagraża; wszelako liberały niemieccy ustnie i przez swoje dzienniki podważają konserwatywny lud niemiecki w krajach alpejskich przeciw nam i naszym postom, mniamałem przeto, że i dla słowiańskiej części prawicy byłoby lepiej, gdybyśmy stanęli poza jej związkami, wtedy bowiem nikt by nam nie mógł wytykać, żeśmy się zaprzęśli do Czechom i Polakom. Zresztą były i inne pobudki, dla których chciało się założyć klub konserwatywny.“

„Otrzymał, prawidło dalej Lienbacher, poważne listy z Czech, aby założył stronnictwo konserwatywne, do którego by weszli niemieccy konserwatyści z Czech, którzy dzisiaj niemal wszyscy ulegają liberalizmowi niemieckim. Ostatnie chciałyśmy jako mała frakcja spotykać się do siły, których użyć prawica zapominała. Bylibyśmy pozostali dobrymi przyjaciółmi prawicy, między nami bowiem a lewicą żaden sojusz nie jest możliwym, i zaszyby tylko ta zmiana, żebyśmy się znowo jako klub z klubem prawicy, podczas gdy dzisiaj znowymy w obrębie prawicy. Więć to byłaby tylko zmiana formalna, albowiem co do samej rzeczy, jesteśmy jak dawniej za zupełną sprawiedliwością dla ludów niemieckich i za spełnieniem ich żądań narodowościowych, o ile one nie szkodzą sprawom niemieckim, albowiem to uznajemy, że jesteśmy nie tylko konserwatywnymi, ale i Niemcami, i musimy się oglądać na naszych wyborców.“

„Idealnym moim, dotąd niewypowiedzianym, było, zamienić całą prawicę w stronnictwo polityczne, i to konserwatywne, aby stawić zapórę liberalnej opozycji i zadać kłam twierdzeniu lewicy, że ona jedynie Niemców reprezentuje. Wniosku mego, aby prawica nazwała się konserwatywną, w r. 1879 nie przyjęto. A dialektycznie nie doszło do skutku założenie stronnictwa niemiecko-katolickiego? — pytał pan. Podczas feryj konferowałem z ks. Alfredem Liechtensteinem, i przekonałem się, że dla nas nie byłoby dogodnym ani zakładać klub osobny, któryby wobec polskiego i czeskiego był bardzo szczypliwy, ani też osłabiać klub Liechtensteina. Nauczony doświadczeniem, wstąpiłem więc napowrót do niego a wraz pp. Zallinger, Fuchs i Neumayer, i wybrałem mnie na pierwszego wiceprezesa klubu. Nie znaczy to, jakoby wracał do prawicy, gdyż nigdy od niej się nie odwracałem, jakkolwiek czasem przeciw niej głosowałem.“

„Co do sprawy językowej, byłem w r. 1881 za tem, aby Czech mógł we wszystkich urzędach w Czechach znosić się w języku czeskim, tylko nie sądziłem, aby wszyscy urzędnicy w sądach niemieckich musieli umieć po czesku.“

„Konserwatyści niemieccy żądają szkoły wyznaniowej; ale to nie cały ich program, głównie nam chodzi o sprawy ekonomiczne. Chcemy to zdobyć dla rzemieślników i rolników, chcemy ograniczenia zadłużania majątków włościańskich, chcemy fideikomisy wiejskich i taniego kredytu dla włościan — a to wszystko aby ustawa państwowa sejmom przekazane było. Żądam, aby prawa sejmów były szanowane, aby rząd respektował ich uchwały i cesarzowi do sankcji przedkładał. A w tym względzie nawet sami Czesi bywali często wicecentralistami. Czesi nie urgovali na rząd obecny, aby szanował prawa sejmów; i jakżeż wymagać kiedyś od rządów liberalnych rozszerzenia autonomji, skoro rząd obecny — nie wiem, jak go nazwać — autonomji nie respektuje?“

„Rząd obecny nie umie solidaryzować się z prawicą; jego starostowie przy wyborach przeciw nam konserwatom agitowali; Próczno strasząc powrotem rządów liberalnych po upadku niniejszego ministerjum; ani zewnętrznie ani wewnętrznie stosunki nie są za tym powrotem.“

„Jeżeli prawica w nowym sześciolciu dojdzie ma do jakich sukcesów, to 1) musi mieć jasny program wspólny; 2) nie może wszystkiego żądać a nie nie dawać; 3) musi posiadać regulamin obowiązujący dla wszystkich swoich frakcyj; 4) muszą Polacy ograniczyć swoje materialne żądania, aby nie utrudniać Niemcom z prawicy stanowiska wobec wyborców; 5) muszą wszystkie frakcje prawicy być równoprawne bez względu na ich liczbę, zacem by klub Liechtensteina powinien mieć w gabinecie jednego członka, jednego w prezydium Izby posłów, a w wykonawczym komitecie prawicy 6 zamiast 2 członków. Wreszcie powinien rząd postępować ściśle parlamentarnie i z góry być przekonany, że zależy od większości.“

Wreszcie uznał Lienbacher słusznym żądaniem, aby banknoty miały napis czeski, tudzież aby dotacja praskiej filii banku austro-węgierskiego była podwyższoną. Przyznał wreszcie, że robiono błędy, ale to się powtarzać nie powinno, i skończył: „Przekonanie się, że ja i przyjaciele moi jesteśmy nie tylko sprawiedliwymi dla Słowian, ale i ich przyjaciółmi.“

## Wypadki w Rumelii wschodniej.

Jako właścicieli kierowników rewolucyjnego ruchu w Rumelii wymieniają jenerałów: Stojanowa i Nikolajewa.

Wszyscy panujący ludów bałkańskich, którzy po większej części bawili w kąpielach środkowej Europy, na wieść o wypadkach rumeljskich popiechali do domu, zatrzymując się w Wiedniu tylko tyle, aby móżdżek między sobą jak z dyplomatami austriackimi zastanowić się nad wydarzonym ruchem. Zapewniają, że król serbski i grecki porozumieli się co do wspólnego działania względem Macedonii. Pierwszym zarządzeniem, jakie król Milan, powróciwszy do domu, wydał, jest mobilizacja całego wojska, zstającego w służbie czynnej, i mówią, że wojska skoncentrowane będą na granicy Macedonii i Starej Serbii. Równocześnie donoszą, że i greckie i rumuńskie wojsko zostało z mobilizowane.

Z Zemunia telegrafują pod datą 22. bm.: Rada ministrów serbskich, pod prezydencją króla uchwałała proklamowanie stanu wyjątkowego w całym kraju i wwołanie Skopoczyny na nadzwyczajną sesję na dzień 19. września st. st. (1. października n. st.); powołanie pod broń drugiego kontyngensu armii i zawieszenie prawa stowarzyszeń i zgro-

madzeń, tudzież wolności prasy. Aż do chwili stawienia się wojsk powołanych, otrzymał garnizonujące w Niżu i okolicy bataljony rozkaz wymarszu na granicę Starej Serbii. Energia króla i uchwały Rady ministrów wywołały powszechne zadowolenie i ogólny entuzjazm wśród całej ludności. Wzburzenie umysłowe w skutek pogłosek o aneksji Bośni przez Austrię ustąpiło.

Z Belgradu telegrafują, że wskutek pogłoski, jakoby włączenie Bośni i Hercegowiny do Austrii, było już faktem dokonanym, uczniowie tamtejszej szkoły wyższej zamierzali urządzić d. 21. b. m. wieczorem pochód demonstracyjny przed królewski konak i króla Milana obwołać „królem Bośni i Hercegowiny“, i skłonić go do interwencji przeciw austriackiej aneksji. Wmieszanie się władz udermiło ten zamiar. Pogłoska o włączeniu Bośni i Hercegowiny wyszła podobno z belgradzkiego biura prasowego, albo, jak inna wersja podaje, pojawiła się najpierw w Semlinie.

W całej Serbii panuje wielkie wzburzenie.

Z Zofii telegrafują, że w poniedziałek d. 21. bm. odbył się tam wielki meeting demonstracyjny. Liczne korpusy ochotników tworzą się. Manifest księcia Aleksandra wywołuje ogromny zapach.

Z Konstantynopola donoszą, że od chwili wypadków w Rumelii, rada ministerjalna niemal ciągle obraduje. Codziennie odbywa się po kilka posiedzeń — decyzji jednak stanowczej dotąd nie powzięto. Utrzymuje się tam przekonanie, że Turcja, nie przedsięwzięła nawet mobilizacji, mogłaby w ciągu dni ośmiu stłumić powstanie i ruch w Rumelii i Bułgarii.

Komunikacja towarowa na linii kolejowej Konstantynopol — Adrianopol została zatrzymana skutkiem wielkiego transportu wojsk tureckich. Ormiańska *Aurora* smyrneńska donosi, że trzeci korpus turecki (anatolski) został mobilizowany.

Freycinet konferował we wtorek bardzo długo z ks. Hohenlohe i z ambasaderem tureckim. Z Salisburym, który bawi w Puy, odbył konferencję wczoraj. W kołach, bliskich ambasady tureckiej, sądzią, że Turcja nie wkroczy do Rumelii, ale tylko obsadzi silnie Macedonię, aby niedopuszczyć do wybuchu powstania.

Temps dowiaduje się z Aten, że gdyby mocarstwa zgodziły się na połączenie Rumelii z Bułgarią, Grecja żądała kompenzaty.

Grecja począć miała kroki celem porozumienia się z Portą co do wspólnego postępowania na podstawie traktatu berlińskiego.

Mamy do zanotowania dwie sprzeczne zupełnie wiadomości *Limesa* co do stanowiska, jakie Austrija zajmie w sprawie bułgarsko-rumeljskiej. Jedno z nich opiewa: „Rząd austro-węgierski życzy sobie, aby Portę zniechęcić do kroków, mających przeszkodzić niezawisłości wschodniej Rumelii. — Cała ta sprawa powinna być przedłożona zwolnanej przez Portę konferencji. Austrija nie stawia opozycji przeciw ostatecznemu połączeniu obu bułgarskich prowincji.“ Doniesienie to określa *Krenndenblatt*, organ ministerjalny, jako wymysł angielskiego pisma.

Drugie natomiast doniesienie telegraficzne *Timesa* jest wprost odmiennie. Oto korespondent wiedeński, jako niby dobrze poinformowany telegrafuje: „Austro-Węgry uznają zupełnie prawo Turcji do stłumienia rewolucji w wschodniej Rumelii i ukarania księcia Aleksandra. Jeżeli Turcja zechce to uczynić, rząd austriacki sprzeciwi się temu nie będzie. Uważają jednak, że Turcja postąpiłaby odpowiedniej, gdyby zajęła bułgarsko-rumeljskie oddziały rozstrzygnięciu konferencji mocarstw. W Petersburgu mają zapamiętać się na tę sprawę podobnie, z tą tylko odmianą, że Rosja życzy sobie, aby konferencję mocarstw zwołała Turcja, a detronizacji księcia Aleksandra domaga się stanowczo i określa ją jako pierwszy warunek utworzenia północnej i południowej Bułgarii. Rosja ma nadzieję, że Turcja nie wyszła wojska przeciw Bułgarii. Na wypadek bowiem klęsk Bułgarów wzburzenie opinii publicznej w Rosji niedozwoliliby carowi nie wnieść się do sporu.“

Z Londynu sygnalizują, że doniesienia o zapatrzyaniach rządu angielskiego na sprawę unii bułgarsko-rumeljskiej, należy przyjmować z wszelką ostrożnością, gdyż doniesienia te nie mogą być czerpane z autentycznych źródeł, bo niema jeszcze obecnie w Londynie ani jednego ministra angielskiego.

Napływające z rozmaitych stron doniesienia o projekcie wwołania konferencji w sprawie rumeljsko-bułgarskiej, można uważać za przedwczesne, przedwzrostkiem idzie bowiem o dejsię do porozumienia pomiędzy mocarstwami, które uczestniczyły w kongresie berlińskim i podpisały ośmiu traktat. Niemniej przeto jest nową konferencją równie możliwą, a nawet prawdopodobną, jak wszelki inny krok zbiorowy mocarstw traktatowych w ogóle, a interesowanych w sprawach Wschodu w szczególności.

Wskutek zapewnień dyplomacji rosyjskiej, iż wypadki rumeljskie są niespodzianką, i że mocarstwa nie dopuszczą prostego zarejestrowania spełnionego faktu, *Novoje Wremia* tak pisze: „Dla publiczności europejskiej nie będzie może obojętną dzisiejsza telegraficzna wiadomość z Paryża o tem, w jaki sposób zapatrzą się na wypadki rumeljskie jakies „znane kółka polityczne“ — pozwolimy sobie jednak przypuszczać, że „kółka“ te idą cokolwiek za daleko, zaprzeczając stanowczo wszelkiej łączności pomiędzy wzmiankowanymi wypadkami a zjazdem kromieryskim. Rozumie się, rzecz naturalna, że prostej bezpośrednio łączności w obecnym wypadku być nie mogło. W naradach takich, jakie odbywały się w Kromierzy, zazwyczaj nie mówi się o przyszłych wypadkach, będących antytezą międzynarodowego status quo, otwarcie, nazywając rzeczy po imieniu. Nie tylko o połączeniu wschodniej Rumelii z księstwem Bułgarskiem, ale nawet o stałym anektowaniu przez Austrię Bośni i Hercegowiny, nie mogli zebrani w Kromierzy dyplomaci rozmawiać w takim tonie, któryby doprowadził do formalnego porozumienia; a jednakże, kiedy niedawno cesarz Fran-

ciszek Józef po raz pierwszy stanął na tureckiej ziemi, oddanej traktatem berlińskim pod opiekę Austro-Węgier, nikomu nie wydało się dziwnym i „niespodziewanym“, że faktowi temu uporczywie towarzyszyły pogłoski, o stanowczym włączeniu tych prowincji do posiadłości Habsburgów, i o tem, że aneksja ta będzie bezpośrednim rezultatem zjazdu kromieryskiego.

„Czyliż, oprócz tego, nie rzucą się każdemu w oczy, że możliwość naruszenia artykułu traktatu, odnoszącego się do Bośni i Hercegowiny, nasuwa *eo ipso* także możliwość co do artykułów, które rozczłonkowały na trzy części naród bułgarski? Ze strony tych, co uznali pierwsze złamanie traktatu, za słuszne i pożądane, strasznie niewłaściwymi są prorocтва, że książę bułgarski „zostanie zrzucony z tronu“ za to, iż nie był głuchym na jednogłośnie wezwanie, z poza gór Bałkańskich.“

Temps sądzi, że rewolucja w Filipopolu nie mogła wybuchnąć bez poprzedniego porozumienia się z Bułgarią, że Bułgaria wprawdzie porozumieć się musiała z Rosją, a car z Niemcami i Austrią. Tajemnicze Kromierzy mamy zatem teraz nieco wświetlone.

Temps pyta dalej: „Czy Austrija zgodziła się na to rozszerzenie wpływu rosyjskiego bezinteresownie, czy też nastąpi odszkodowanie przez aneksję Bośni i Hercegowiny. Gdyby tak było, podział korzyści nie byłby równy, albowiem Bośnia i Hercegowina byłaby tylko przygrywką do dalszych aneksyj. Ruch rumeljski grozi atoli Austrii odcięciem od Saloniki. Byłoby godnym uwagi, gdyby Rosja zyskała na swoim rywalu taki krok naprzód nad morzem Egejskiem.“

## Wydalania Polaków z Prus.

Landraci w powiatach pogranicznych zostali upoważnieni do wydawania pozwoleń robotnikom z Królestwa na czasowy pobyt w Księstwie podczas prac w polu. Wnioski o pobyt mają wnieść komisarze do landraty i wypełnić w dwóch egzemplarzach następujące rubryki: 1) numer bieżący, 2) imię i nazwisko robotnika, który chce znaleźć pracę w Księstwie, 3) wiek jego, 4) nazwa gminy i powiatu w Królestwie Polskiem, z którego robotnik pochodzi, 5) oznaczenie czasu, aż do którego robotnik chce w Księstwie pozostać, 6) powody, jakie robotnika skłaniają do przyjęcia pracy w Księstwie. — Sprawy te mają komisarze uważać jako pilną. Jeden egzemplarz takiego podania otrzyma patent z zatwierdzeniem pozwolenia, drugi zandarm celem kontroli. Gdyby robotnika z Królestwa bez takiego pozwolenia napotkano, natenczas nastąpi natychmiastowe wydalenie go za granicę. Nadto chlebodawca, resp. sołtys lub wójt dominiálny, podpadną karze.

## Głosy z kraju.

Szanowna redakcjo! Sprawa tak ważna jak owa cynthia Polakom przez Węgrów, powinna być w szerszym zakresie rozważona. Dlatego dowiedziawszy się, iż zamierzono są jakieś dziękczynne adresy, — zresztą bardzo słusznie za takie przyjęcie należne, uważałbym także potrzebne innemu jeszcze sposobem, mniej platonicznym, a bardziej trwałym, objawić uznanie i wdzięczność Polaków. Mianowicie pożytyłbym za odpowiednie i na czasie, za pośrednictwem pp. prezydentów miast Krakowa i Lwowa, wypłynąć na handlowe domy polskie, aby zrywając stosunki z niemiecko-żydowskimi a nam nieprzyjaznymi wiedziami, zawiązały stosunki z światem handlowym Budapesztu i Węgier, których wyrobem, jak wstawa obecna wykazuje, ani w cenie, ani w wartości nie ustępują wyrobom wiedeńskim, ale przeciwnie wiele z nich przewyższa je doskonałością, czego mamy dowody na fabrykach sukna i kurtów, jakich próbki nam przysłały, jak i wykwintniejszej porcelany.

Dla ułatwienia tego projektu i ewolucji do brzeży było, iżby Szanowna redakcjo, porozumiała się z innymi dziennikami krajowymi, żądała od dzienników węgierskich przysłania do nas adresów i cenników firm węgierskich. Tym sposobem praktycznie odwdzięczyłbym się za przyjęcie szczególnej zaszczytnej; miliony zaś, które Wiedeń pochłania, gdyż nawet w liwerunkach wojskowych wyłączną protekcją — więc owe miliony będą wspomagać rozwój przyjaźnych nam Węgrów, stosunki zaś handlowe zawiążą stosunki przemyślowe i odkryją nam praktycznie całą wyższość tego narodu nad nieduolnością naszą, brakiem jedności i solidarności, z której to nauki łatwiej może korzystać będziemy.

Wiadomo bowiem jest, iż początek wzięcia się Węgrów do przemysłu, datuje się od czasu, gdy postanowili nie z Wiednia nie kupować a potrzeby swoje wedle politycznego własnego uznania, ile możliwe własnymi wyrobami zaspakajac.

Zbliżenie handlowe i przemysłowe teby niepomierną a natychmiastową korzyść przyniosło, że mając interesy rolne i przemysłowe na rolnictwie oparte analogiczne z Węgrami, w stosunku zaś do zagranicy też same a całkiem odmiennie od innych krajów monarchii, za któremi się na zgubę własną wlecemy, przyszlizbimy raz do świadomości jak je ochraniać i rozwijać należy ogólnymi środkami i dobrą polityką ekonomiczną a na Węgrach znaleźćlibyśmy oparcie. I dla Węgier takie wzajemne porozumienie ekonomiczne nie pozostałoby bez korzyści, gdyż położyło z czasem kres ich dotychczasowej polityce ekonomicznej z konieczności, polegającej na wzajemnych fiskalnych ustępkach w traktowaniu tych spraw z rządem austriackim, co do czasu może przynieść pożytek skarbowi węgierskiemu, lecz w gruncie podcina tak dobrze ich interesy krajowe, rolnicze i inne, jak rujnuje nasze interesy galicyjskie.

Dlatego dziś mają już wszystkie prawie główne gałęzie przemysłu swoje własne. Toż samo radziłmy odnośnie związania stosunków z Czechami, mogącymi równie pod względem przemysłu zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania nabywców naszych. Tutaj na razie szersze korzyści ekonomiczne są mniej znaczne; lecz może też stosunki z temi dwoma sąsiadami narodami, nam przychylnymi i zbliżonymi do nas tak bardzo acz w odmienny sposób, wytworzą u nas zdolności przemysłowe i politykę ekonomiczną dla tej nieszczęśliwej Galicji, gdzie kilka młynów i kilka fabryk prawie jedynych, mimo że były założone solidnie i prowadzone poważnie, doznają, jak gdyby z fatalnej konieczności, bankructwa.

Monasterzyska d. 21. września 1885.



## Walerjan Bogorja Podlewski.

Dochodzi nas bolesna wiadomość o zgonie p. Walerjana Podlewskiego, wiadomości, niestety od długiego już czasu zapowiadana.

Kraj traci w nim męża, który nietylko z obowiązku, ale z serca i duszy czynił wszystko dla kraju, co tylko czynić mógł — i nigdy się nie wymawiał od usług publicznych — do ostatniej chwili!

Cześć Jego pamięci!  
Tutaj podajemy za piórem historyka zarys jego żywota.

Walerjan Podlewski pochodzi z starej, od kilku wieków dobrze zasłużonej rodziny szlacheckiej. Ojciec jego Wincenty, po oswohobdzeniu Galicji przez wojska polskie pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego, powołany został wraz z Izydorem Pietruskim i Stanisławem Skarbiem do zarządu kraju. Rozkaz powołujący w imieniu księcia wydany, pisany był przez generała Różnieckiego i nakazywał mu pod karą śmierci śpiesznie przybycie do Lwowa. Niestety, nie było to trwałe oswohobdzenie. Napoleon pokodem zawartym w Wiedniu 14. października 1809 r., przyłączył do księstwa Wawskiego tylko te ziemie polskie, które po ostatnim rozbiore nazwano nową Galicją wraz z Zamościem i połową wsł Wielickiej; Tarnopolski i Zaleszczycki obwoły oddał Moskwie; — druga zaś część Galicji z miastem Lwowem i grówna połowa wsł Wielickiej została przy despotycznej podówczas Austrii.

W skutek tego, jak Lelewel nazywa, piętego rozbioru Polski, Wincenty Podlewski przeniósł się z majątkiem swoim, jakie miał w obwodach wcielonych do Moskwy, do majątku, jaki miał w obwodzie Kołomyjskim pod rządem austriackim. Tu w wsi Trojcy, urodził się mu syn Walerjan 27. listopada 1809 r.

Początkowo nauki odebrał Walerjan w domu rodzicielskim. Do gimnazjum uczęszczał w Tarnopolu, który w r. 1815. znowu do Austrii wcielony został. Wyższe nauki pobierał w lwowskiej wszechniej w prawym jej wydziale. Towarzyskami jego uniwersyteckimi byli: August Bielowski, Ludwik Nabelak, Aleksander i Józef Borkowsky, Kazimierz Dzieduszycki i Agenor Golu-chowski.

Wybuch listopadowego powstania zastał go przy pracy naukowej. Oprócz Agenora Golu-chowskiego i młodzieży, niepoczuwającej się do obowiazków względem Polski, bo i taka była, cała zresztą młodzież uniwersytecka pośpieszyła do Królestwa Polskiego, aby się zaciągnąć w szeregi wojska narodowego.

Walerjan chcąc się zaopatrzyć w potrzeby do dalszej podróży, oraz w konia z własnej stadniny, udał się wpródy do rodzinnego majątku Romaszówki. Tu zachorował na tyfus i przeleżał chory blisko dwa miesiące. Bracia jego Seweryn i Aleksander, sześciuśmi od niego, bo zupełnie zdrowi, mogli myśleć o rychłym wybraniu się na plac boju. Siostry i starsi bracia zbrali familijne srebra i gobeliny, jednym słowem wszystko, co pozostało im po rodzicach, a przedstawiło wyższą wartość i oddali tym braciom, co się udawali do Warszawy, aby złożyli na ołtarzu ojczyzny. Walerjan, jako rekonwalescent, nie mógł z nimi połączyć i dopiero w kwietniu 1831. r. wyruszył z Romaszówki.

Na granicy chciał go zatrzymać austriacki ułan, lecz z tym dał sobie Walerjan prędko radę, dalej nieco zabięgało mu drogę ośmiu żołnierzy z piechoty liniowej austriackiej, strzegących granicy, — ale rączosć jego koni pokonała tę nową przeszkodę. W Józefowie, starał się miejscowy komendant Bórkowski nakłonić go do pozostania tam na służbie, lecz naprzód, Walerjan spieszył do Warszawy, gdzie przybywszy, trafiła się mu zaraz sposobność dostania się w otoczenie generała Krukowieckiego i łatwego przejścia do rangi oficerskiej, lecz nie przyjął uczynionej mu propozycji i wstąpił do 2. pułku ułanów.

W koszarach Niemierowskich w krótkim stosunkowo czasie wyczuwszy się musztry, wyszedł na linię bojową, biorąc udział we wszystkich bitwach tak szczęśliwie, iż nie został ani razu rannym, chociaż się bynajmniej nie szczędził i walczą jak na Polaka przystało. Na granicy Litwy uległ cholercie. Kilkunastu kolegów padło ofiarą tej okropnej choroby. Walerjan z wdzięczną uzdrowienie swoje troskliwości dwóch ofiarowanych, którzy go kocami mocno nakrywali i herbatą po parę łyżek zalewali. Gdy lekarz przyszedł, już niebezpieczeństwo minęło. W bitwie pod Międzyrzeczem za odznaczenie się został oficerem i przedstawionym był do krzyża, który go później dopiero doszedł za pośrednictwem pułkownika Plagowskiego.

W czasie zaburzeń sierpniowych, drugi pułk został powołany do Warszawy, dla zapobieżenia dalszemu rozruchom, jakie się jeszcze wydarzyć mogły, — zszczęściem, rozruchów już więcej nie było. Pułk drugi ułanów w korpusie Ramoriny wysłany został następnie pod Brześć litewski. Gdy Paszkiewicz z armią moskiewską zbliżał się ku Warszawie, Ramorino otrzymał rozkaz powrotu do stolicy. Był już korpus w Siedlcach, gdy Ludwik Nabelak przywiózł straszną wiadomość o kapitulacji i zajęciu przez Moskali Warszawy. Rozdzierające serce odbywały się sceny na rynku w Siedlcach, — najstarsi żołnierze jak dzieci płakali i wyrzekali boleśnie z powodu utraty Warszawy. Po naradzie wojennej, udał się korpus do granic Galicji, do której wkroczył 8. września.

Po powstaniu Walerjan Podlewski wybrał sobie zawód gospodarza rolnego. Pracował na własnym zagonie w majątku, jaki po rodzicach odziedziczył. Ożenił się, przybył więc trud wychowania dzieci, lecz ani gospodarstwo, ani sprawy domowe, nie zrobiły go obojętnym dla sprawy publicznej.

Jako członek sejmiku stanowego i Towarzystwa gospodarskiego dał się poznać szerszej publiczności. Gdy więc w roku 1848. ruch narodowy ożywił nadziej wszystkie serca polskie zaufanie publiczne powołało go na prezesa „Rady narodowej“ w Czortkowie.

Przy powszechnych w tymże roku wyborach do pierwszego sejmiku austriackiego w Wiedniu, otrzymał mandat od ludności wiejskiej z Kossowa, w czortkowskim powiecie. Na tym sejmie ustawodawczym, tak w Wiedniu, jak w Kromierzy, aczkolwiek Polska była reprezentowaną przez znakomitych mężów, zajął przeciw pomiędzy nimi wybitne stanowisko. Głosował zawsze z tymi, którzy chcieli wolności i równości wobec prawa i samorządu narodów. Stanowisko, jakie zajmował, dało mu nawet wpływ pewien na rewolucję wiedeńską.

Dowodem uznania, jakie sobie Podlewski zaskarbił, jest Album z podpisami wszystkich



posłów, jakie mu ofiarowali po zamknięciu sejmu w Kromierzyżu.

W czasach reakcji pracował znów Podlewski jako rolnik. Namieśtnictwo powołało go do komisji, której zadaniem było wypracowanie ustawy gminnej, za co od cesarza Austrii otrzymał w roku 1859 order żelaznej korony, jednocześnie zaś, za wybudowanie kościoła, otrzymał od papieża order św. Grzegorza.

Większą atoli zasługę wobec narodu i sprawy polskiej zjednął sobie pracą w r. 1863. Był on członkiem organizacji narodowej w Galicji, której zadaniem było zbieranie i organizowanie posilków dla powstania przeciw Moskwie. Zaaresztowany za tę czynność przez władze austriackie, gdy został uwolniony, sam później starał się o uwolnienie innych patriotów i często skutecznie.

Wybrany posłem na sejm krajowy we Lwowie z powiatu czortkowskiego w roku 1865, przy każdym wyborach powracał do niego, nie sprzeciwiając się bowiem nigdy zaufaniu współobywateli, w sejmie zaś odznaczał się pilnością i gorliwym staraniem nad lepszym uorganizowaniem samorządu Galicji. Z sejmku wybierany na zastępcę członka Wydziału krajowego, pełnił sumiennie swe obowiązki w tej najwyższej autonomicznej władzy we Lwowie. Jeżeli weźmiemy jeszcze na uwagę prace jego w różnych towarzystwach, dobro publiczne mających na celu, a zwłaszcza w Towarzystwie gospodarskim, w Towarzystwie kredytowym ziemskim, w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, w Towarzystwie opieki narodowej, będziemy mieli dokładne wyobrażenie o jego niestrudzonej na polu publicznym czynności.

Towarzystwa opieki narodowej był prezesem. Zorganizowaniem zostało dla niesienia pomocy wracającym z tułactwa rodakom. Każdy, który walczył i cierpił za ojczyznę, a potrzebował zajęcia lub zastój przed rządem, niechętnie przyjmującym przybywających do Galicji emigrantów, udawał się do niego. Jednym służył dobrą radą, innym protekcją; tych zaślaniał od rządowego przesładowania, tamtych niósł pomoc materialną ze składek publicznych, do których umiał zachęcać, a zawsze i ciagle ciskał swój i trud poświęcał dobru narodowemu. W roku 1875 wskutek polecenia z Wiednia zniósł namiestnik hr. Agenor Gołuchowski Opiekę narodową. Napróźnie Podlewski czynił starania o jej utrzymanie, zagrożony procesem, ustąpił wreszcie musiał, nie przestając i dalej według sił swoich niesie pomoc tym, którzy jej potrzebują.

Uroczystości polityczno-narodowe, obchody i manifestacje publiczne myśli i dążeń polskich, miały we Lwowie z góry zapewnione poparcie szlachetnego weterana. Wiek sędziwy niewustudził w nim zapału dla wielkiej idei ojczyzny i jej oswożenia. Słaby nawet i chory nie schodził z posterunku. — Usługi, jakie oddał sprawie ojczystej, wyjadł na murowany szpaler. Znamy był wszystkim i wielce popularnym. Jako patriota i znakomity obywatel, nie lękał się na równych sobie w zasadzie pomiędzy obywatelami, zasiadającymi w sejmie krajowym.

### Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 24. września

**Stan powietrza.** Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi: Dzień wczorajszy był pogodny przy czystym prawie niebie i wietrze południowo-zachodnim. Średnia temperatura dnia była 12°, najwyższa 17°, najniższa w nocy 8°, C.

**Prognoza na dzień następujący od 12. godz. w południe dnia 24. września:** Przy wietrze zachodnio-południowym i średniej temperaturze wczesna (14° C.), zachmurzenie się powiększa, powietrze wilgotne lecz niespokojne, dziś pogodnie jutro pogoda niepewna.

**Dar.** Cesarz udzielił z własnej szkatuły 100 zł. zapomogi na budowę szkoły w Strzeszynie, powiatu gorlickiego.

**Wybory do sejmku.** Korespondent lwowski Reformaty, zestawia wedle krążących wiadomości następującą listę kandydatów o mandaty poselskie przy zbliżających się wyborach dopełniających: „P. Otton Hausner ma prawie zapewniony mandat z miasta Brodów, p. dr. Zgróski Alfred zaproszony został przez liczne grono wyborców z Stanisławowa, p. Brykiewicz Stanisław, właśc. dóbr, kandyduje w okręgu stanisławowskim, p. Markiewicz Julian, radca sądu w Stanisławowie, postawiony na okręg Bohorodzany-Solotwina, p. Marchwicki Zdzisław, któremu ofiarowano mandat z brodzkiej Izby handlowej, nie chciał się ubiegać o ten zaszczyt z motywów, które skłoniły P. Hausnera do złożenia mandatu. Natomiast zaproszony p. Marchwickiego do kandydowania w kurji wielkich posiadłości okręgu sanockiego, p. Janowicz Aleksander, prof. uniw. otrzymał mandat z brodzkiej Izby handlowej, w krakowskiej wielkiej własności podobno wybór się chwile między prof. Bobrowskim a Żeleńskim. Nadto mają kandydować ewentualnie p. Ign. Kamiński w Stanisławowie i p. Teleszyński w okręgu Bohorodzany-Solotwina.

**Exhumacja zwłok księżnej Izabeli Lubomirskiej.** Na życzenie byłego namiestnika Alfreda hr. Zdobycha, dokonana została w Wiedniu d. 22. września, jak donosi Fremdenblatt, exhumacja zwłok księżnej Izabeli Lubomirskiej, pochowanej w roku 1846 na ementarzu Währing. O godzinie 10. przed południem zgromadzono się w kaplicy, zbudowanej w gotyckim stylu, w której spoczywały zwłoki śp. Izabeli i wyjęto z podziemia trumny kryjąca za balzamowanymi zwłoki. Dziwnym sposobem, brzoza sukna aksamitowa, tej samej barwy trzewiki, jak niemniej biały koronkowy czep, były zupełnie dobrze zachowane. Obok zwłok znajdowała się hermetycznie zamknięta trumienka z sercem zmarłej, na której wryte było imię i nazwisko, dzień urodzenia i śmierci zmarłej. Zwłoki złożono do przygotowanej srebrnej trumny, której wnętrza pokrywa jest szklana, i zalatowano. Trumno i urnę pomieszczono następnie w pace i odniesiono na kolej Północna ces. Ferdynanda, z kąpą populoniowym pościelą przez Kraków do Łańcuta przewieziona została.

**Sympatja dla Węgrów** uwidoczniła się onegdaj na przedstawieniu w krakowskim teatrze w znaczący sposób. Gdy bowiem orkiestra przed ostatnim aktem wykonała świetnie czardasza, oklaskom, jak donosi Czas, nie było końca, tak że musiano go, powtórzony na ogólne żądanie. Takie same oklaski okazały się po powtórzeniu czardasza. Widoczne jest więc, jak wycieczka polska do Budapesztu znajduje uznanie wszędzie, skoro nawet najmniejsza sposobność skłania polską publiczność do wyrażenia swej sympatji dla Węgrów.

**W Reursie urzędniczej** odbędzie się w przyszły wtorek, dnia 29. b. m. wieczorek muzyczny. Wstęp dla członków i ich rodzin wolny.

**Wystawa archeologiczna.** Komitet urządzający wystawę archeologiczną donosi nam urzęd-

ownie, że postanowił odroczyć zamknięcie wystawy do 28. września b. r. Do tego więc dnia wystawa archeologiczna będzie jeszcze otwarta codziennie od godz. 9. przed południem do 6. wieczór za wstępem po 30 ct. w dniu powszednie, zaś po 20 ct. w dniu święteczne.

**Wpisy słuchaczy do lwowskiej c. k. szkoły politechnicznej** r. b. 1885/86, rozpoczyna się d. 1. października r. b. w godzinach urzędowych od 10.—1. i trwać będą po dzień 14. października r. b. Nowowstępujący słuchacze z wyjątkiem, do któregokolwiek Wydziału fachowego, mają się zgłaszać od 1. do 4. października r. b. włącznie, u dziekana tegoż Wydziału; słuchacze z wyjątkiem dawniejsi lub przechodzący z innych równorzędnych instytucji technicznych, jako też słuchacze nadzwyczajni mają się zgłaszać u dziekana Wydziału fachowego od 1. do 8. października r. b. włącznie. Blizsze szczegóły zawiera program wykładów.

**Sprostowania.** W kronice nr. 217 Gaz. Nar. z d. 23. b. m. umieszczono pod napisem „W sprawie ciężkiego uszkodzenia“ pismo jednego z mieszkańców ulicy Gródeckiej, w którym powiedziano, że podczas napadu na Julie Malkową w ulicy Gródeckiej nie można było się doszukać straż bezpieczeństwa na strażnicy istniejącej na tam przedmieściu. W tej mierze autor powoływanejgo pisma polegał na mylnej informacji; dochodzenia bowiem, przeprowadzone przez c. k. dyrekcję policji i komendanta oddziału wojskowej straży policyjnej wykazały, że w czasie rzeczonego napadu znajdowali się na strażnicy przy ulicy Gródeckiej strażnik Teichmann i żołnierze policyjni Gaczala, Kokowski, Scherzer, Kaczorowski, Hrabowy, i że komendant tej strażnicy, kapral Gaczala, zawiadomiony przez przechodnia o wypadku, wysłał natychmiast na miejsce czynu żołnierzy policyjnych Scherza i Kokowskiego. Lwów dnia 24. września 1885.

**Wydaleni z Prus** potrzebujący umieszczenia: 1. Kominiarz, mistrz, w kluczu lub w większych dobrach; 2. Księżnik, fachowy, żonaty, 2 dzieci; 3. Ślusarz, żonaty; 4. Ślusarz, żonaty, 3 dzieci; 5. Stolarz, żonaty, 3 dzieci.

**Pielgrzym.** W zeszłym tygodniu, jak donosi Kur. warsz. przechodził przez Warszawę Kazimierz Michalski, mieszkaniec z Radzyna, który powziął niezłomny zamiar pielgrzymki pieszej do Rzymu. Michalski zaopatrzony jest w paszport i pieniądze, a że posiada język niemiecki, spodziewa się szczęśliwie dopięć celu podróży.

**Dramat włoski.** Hrynkó Żuk, włóścianin w Woli gnojnickiej, pow. jaworowskiego, podejrzewał żonę swoją Annę o stosunek miłosny z parobkiem Stefanem Michałowem. Gdy nadto pewnego razu dowiedział się o faktach, które wzmacniały jego podejrzenie, począł bić żonę. Na to nadbiegł wspomniany parobek i stanął w obronie Anny Żukowej, co wywołało bójkę, wśród której Stefan Michałow uderzył Żukę żelazną pokrywą garnka kilkakrotnie w głowę tak silnie, że tenże w kilka minut życia przestał. Zabójca zgłosił się natychmiast u wójta z wyznaniem winy i oddany został do sądu.

**Wypadek kolejowy.** Dnia 15. bm. pociąg kolejowy przejechał głuchońską Marję Dobiją w Ciecinnie pow. żywiecki. Nie zbadano dotąd, czy był to tylko przypadek, czy też może Dobijowa, żyjąca w ciągłej waśni ze swym szwagrem, sama rzuciła się rozmyślnie przed koła maszyny.

**Pożary.** W Krzywcu nad Sanem, majątku należącym do p. Jozca, w zeszły piątek tj. dnia 18. b. m. zniszczył pożar wszelkie budynki gospodarcze z zapasami zboża, siana i narzędziami gospodarskimi. Zgorzała również i opodal stocznica plebiana. Szkodą jeszcze nieobliczoną, jest jednakże dość znaczna. Nadmienić wypada, że wyzspomniany właściciel przez częste nawiedzające go klęski zasługuje na współczucie; roku zeszłego bowiem wylew Sanu zniszczył mu dwa razy wszystkie nad rzeką położone a zasiane grunta; zaś w roku bieżącym najniebezpieczniejsze urodzaje grad wybił, a co ocalało, obecnie pożar zniszczył.

Na przedmieściu samborskim Powodowa zniszczył pożar budynki mieszkalne i gospodarcze z całym zbiorem polnym i rachmieszciami 20 gospodarzy, z który ośmiu tylko było ubezpieczonych.

**Posady do obsadzenia.** Magistrat ogłasza, że dla wyszluchanych podoficerów są do obsadzenia następujące posady: kancelisty w sądzie krakowskim, pomocnika woźnego tamże i kilka posad akcesistów rachunkowych w c. k. dyrekcji inżynierji wojskowej. Blizsza wiadomość powzięć można w biurze IV. depart. magistrata lwowskiego.

**Wiadomości policyjne** z d. 23. września b. r. 30 Skradziono suknie czarną tybetową w ar. 30. Szklany ciemny sukienki płaszcz z dużymi guzikami z wozu na ul. Kopernika, bieliznę ze strychu pod 1. 16 ul. Zborowska.

Zgubiono woreczek z kwotą 10 zł., worek z kartofkami na ul. Majerowskiej.

Przytrzymano wczoraj kilkunastu złodziei burej maści na ul. Słonecznej.

**Jutro w piątek d. 25. września: św. Kłofasa; — św. Kornylija sota.**

**Warszawa.** Ogólny dochód z tegorocznej wystawy rolniczo-przemysłowej wynosił 40.000 rubli, czysty zaś okazał się w sumie około 5000 rubli.

**Z Litwy.** Wileński Eparchialny Wiestnik podniósł nowy lament na intryge polską i to bardzo okropną intrygę. W Białymstoku na Litwie wraz z pobliskim Zabłudowem jest wiele fabryk, a w nich wielu robotników, tak Polaków wznania katolickiego, jak i Białorusinów wznania prawosławnego i oto katolicy polscy taką uknuli intrygę: Święcą oni nie tylko niedziele i inne święta, ale nawet w dniu 4. marca św. królewicza Kazimierza, patrona Litwy, 8. września dzień Narodzenia N. P. Marji, a 1. listopada dzień Wszystkich Świętych i za nie w dniu te nie pójda do roboty, pomimo, jak powiadają Wiadomości, że dnie te nie są świętami! Zbrodnia tem większa, że koledzy ich prawosławni pracują w święta prawosławne, a w niedziele chętniej idą do kościoła katolickiego, aniżeli do cerkwi. Teraz następuje sens moralny. Oto należy katolikom zabronić obchodzenia świąt katolickich, a do wykonywania roku tego przysłać kozaków, którzyby równocześnie pilnowali, ażeby nikt nie zaglądał do kościołów katolickich.

**Kołoszwar.** D. 19. b. m. odbył się tu ślub dwóch córek p. Władysława Tiszy, brata prezesa ministrów węgierskich, z których jedna wyszła za brata swego stryjcznego, a druga za hr. Pawła Bethlena.

**Zrecznicy wykręt.** Admirał floty spotyka pijanego oficera marynarki, który chodzi, chwytając się. „Co tu robisz?“ zapytuje go z niechęcią. „Lawiruję!“ odpowiada przytomnie nieprzytomny oficer.

## Teatr, literatura i muzyka.

**Teatr.** Wczoraj dawano po raz pierwszy „Interregnum w domu“, w 3 aktach, wierszem napisane przez J. K. S. Teatr był słabo zaludniony, a przedstawienie wypadło na największą pochwałę artystów.

Rzecz się ma dziać podczas najazdu Szwedów za Jana Kazimierza. Stolnik (p. Frenkel) nie wie za kim trzymać, ale Stolnikowa (p. Nowakowska) i dwie wychowawice pp. stolnikowatwa tj. Zosia (pani Stachowicz) i Hanusia czyli Aniołek (panna Pysznik) dobrze wiedzą, że należy brać zawsze stronę republiki. Tak samo myśli p. Władysław (p. Woleński), który walczy przeciw Szwedom i czesnik (p. Ruszkowski), a wreszcie młynarz Michałek (p. Zboński), który na swoją rękę z oddziałkiem chłopów prowadzi partyzantkę. Chociaż prosty chłop z XVII wieku, Michałek zna na wyrost Zygmunta Krasieńskiego i na zasadzie z „szlachcica polskiego polski lud“ ma kazanie do Władysława żeby połączyć siły i bić Szweda; ale Władysław, mimo iż panie popierają Michałka, ani o tem gadać. Zareca się więc z Zosią i ze swemi czterdziestoma zuchami idzie bić się dalej. Leczą zaledwie uszedł dwie mile, Neuburg go chwycił. A Neuburg (p. Żelazowski) to straszny człowiek; rotnistrz i Niemiec w szubście szwedzkiej, a do tego konkurent o rękę Zosi; że zaś stol obozem tuż i wszyscy go się boją, więc stolnik przyrzekł mu Zosie. Okropne tedy nieszczęście. Ale panie jako „królowe“ i trzymające Interregnum w domu na wszystkie porażki. Zosia robi obietnicę Najświętszej Pannie, że jeśli Władysław będzie wolny to jej kupi do obrazu złotą sukienkę i klejnoty. Aniołek-Hanusia wysłał w sąsiedztwo do czesnika i do Michałka posłać żeby przybyli na odsiecz, a stolnikowa mając klucze od piwnicy każe popić Szwedów. Więc gdy Zosia ubrana do ślubu z Neuburgiem zamaję rece, wpadają nasi, Władysław wolny, a Aniołek każe brać Neuburga do niewoli. Ale jeszcze nie już. Władysław i Michałek kłękają u nog czesnika, który im daje ślub zgody i jedności, jako szlachcie z ludem i nawzajem. W nagrodę za bohaterstwo Michałka, który pobit Szweda, stolnikowa zaprasza go na obiad, a Zosia wysłała Władysława do szeregów, oddającą wesele aż się wojna skończy. Teraz dopiero już.

Otóż, mimo to wszystko, artyści nasi wyszli zwycięsko, a mając wciąż święte hasło „Niech żyje Polska!“ nietylko niepowolili mu tonąć w tej tryzaktowej poczciwości, ale przeciwnie, umieli je utrzymać na wysokości i jednac mu należy hold — Podziwiarz irzeba było ich wysilenia i talent a razem i ich patriotyzm prawdziwy. P. Zboński jako Michałek miał nawet szczerne chwile. P. Żelazowski jako Neuburg dokonał nadzwyczajnych rzeczy, broniąc swą rolę od śmieśności i dając znakomity typ najemnego rycerza. Pani Nowakowska umiała każdemu prawie wyrazić swemu nadeć podwójną wartość, a p. Stachowicz, p. Woleński, p. Ruszkowski i p. Pysznik, robili co tylko najlepszego zrobić można było. Toż samo p. Frenkel któremu znów przypadała rola polyglota, gdyż tym razem kazano mu wiać mówić po łacinie — rozumie się dąską łaciną, z ablatywami „de republicae“, z wierszami: „Dum Roma deliberat, Sagnum captivum“, albo „laudatum Jesus Christus i t. p.“ Już to cała sztuka była nader ładna, a gdyby miała akt czwarty, to wychykaną beczynnością na kanapie podczas scen ostatnich pani Stachowicz — bo i damy mówily po łacinie — możeby była wygotowała się niedosyć gdy ktoś „...Tegat commissa, Deoque precatur et oret Ut redate miseris, adeat fortuna superbis“; gdyż

„Nec deus interit nisi dignus vindice nodus Inciderit...“

Zresztą: „...Si carmina condos Nunquam te fallant animi sub vulpe latentes“ A w końcu może i to, że

„...Qui Pythia cantat Tibicen, didicit prius, extimulante magistrum.“

— Reperito teatralny. Działaj d. 24. b. m.: „Nietoperz“ (Fledermaus), opera kom. w 3 akt. Jana Straussa.

Jutro w piątek dnia 25. b. m. po raz drugi: „Interregnum w domu“, kom. w 3 aktach oryginalnie napisana przez J. K. S.

W sobotę 26. b. m. po raz pierwszy: „Gasparone“, opera komicz. w 3 akt. Millockera.

W niedzielę 27. b. m. po południu „Fatinica“, op. kom. w 3 akt. Souppégo.

Wczorajem: „Miłość u bogiego młodzieńca“, kom. w 5 akt. O. Feuilleta.

W poniedziałek d. 28. b. m. z powodu zjazdu kupców na żądanie: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 6 oddziałach W. Anycza.

We wtorek 29. b. m. po raz drugi: „Gasparone“, op. kom. w 3 akt. K. Millockera.

W piątek 2. października po raz pierwszy: „Klara Soleil“, komedia w 3 aktach E. Gondineta.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

**Ceny zboża (a 100 kilogramów):**  
Kraków 22. wrześ. Pszenica złota — do —, czerwona od 8.— do 9.—, biała od 7.— do 8.—; żyto od 6.— do 6.—; jęczmień od 7.— do 8.—; owies od 6.— do 6.—; — groch od — do —; — fasola od — do —; kukurudza od — do —; — proso od — do —; — tataraka od — do —; — rzepak od 10.— do 10.—; koniżnica biała od — do —; czerwona od — do —.

**Telegramy targowe z dnia 23. września:**  
Wiedeń: Pszenica za 100 kilo — zł. do — zł.; żyto — zł. do — zł. Okowita 26.75 do 27.— zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.44 do 7.46 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień — do — zł. Wrocław: Pszenica — do — zł. żyto — do — zł. m. owies — do — zł.; rzepak, spirytus — m., 100 m. — zł. — c. Berlin: Pszenica 40ł. na wrześ. paźdz. 154.50; żyto — m.; okowita 41 — m.; olej rzepakowy —. Paryż: Mąka za 159 kilo 50.25 franków; olej rzepakowy — fr.; okowita —.

**Nafta.** Wiedeń dn. 23. września: — do — zł. Brema loco —, Hamburg loco 760; Antwerpia: na wrześ. 18½, Nowy-York: 8½, Filadelfia 8½.

Wiedeń d. 22. września. Na targ dzisiejszy dowieziono nierogacizny: 1462 sztuk ciężkich bagonów, 1732 sztuk średnich bagonów, 3714 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 39 zł. do 41 zł., za średnie bagony od 37 zł. do 40 zł., za warchlaki od 30 zł. do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Kreyzstofowicz & Com.

## Ostatnie wiadomości.

Dochodzą nas wieści o nader krytycznym usposobieniu w Serbji, pomimo uspokajających wiadomości urzędowych z Belgradu. Do tego krytycznego stanu w Serbji odnoszą się właściwie środki wojskowe, przedsięwzięte w Austrii, nie zaś do rumelijskich wypadków.

Nowy komendant Filipopola, Nikolajew, został zabity wystrzałem z rewolweru przez naczelnika poczty Todorowa, podejrzanego o malwersację. Lud wzburzony rzucił na zabójcę i zamordował go na miejscu.

Do Polit. Corr. donoszą z Scutari, że ludność północnej Albanii stawia opór czarnogórsko-tureckiej komisji granicznej, oświadczając, że nie ustąpi Czarnogórom ani piędzi ziemi.

Pogłoska o zamordowaniu cara w Kopenhadze szerzy się w Petersburgu, wywołując wzburzenie.

Według wiadomości pism rosyjskich, profesorowie uniwersytetu dorpackiego otrzymali wezwanie, ażeby gotowi byli do wykładu w języku rosyjskim już od 13. stycznia 1886.; jedynie na wydziale teologicznym pozostaną wykłady w języku niemieckim.

Nordd. Allg. Zig. odiera zarzut, jakoby Niemcy dlatego pragnęły konfliktu z Hiszpanią, aby zagarnąć Kubę.

## Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 24. września. Polit. Corr. donosi z Filipopoli, że angielski attaché wojskowy Trotter i konsul jen. Fawcett odjechali do Konstantynopola po dłuższej konferencji z księciem i ze Strankym.

Liczni ochotnicy przybywają do Filipopoli pod przewodnictwem księży. Deputacje zostały wysłane do mocarstw, aby je prosić o uznanie instytucji unii.

Wojska bułgarskie zaczynają przybywać do Rumelii. Jutro przechodzi do Filipopoli pułk kawalerji.

Książe w przemowie do pułku rezerwy odchodzącego na granicę powiedział: „My nie nie mamy przeciw Turkom, lecz gdyby oni mieli sprzeciwić się połączeniu, walczyć będziemy z zaciekością.“

Wiadomość jakoby Giers przerwał swój urlop w Meranie jest niezadnia. Giers pozostaje dotąd w Meran.

Soňa d. 23. września. Wiadomości, że wojska tureckie przekroczyły granicę Rumelii i zajęły w niej miejscowości, co uważano jest za dowód, że Turcja zdecydowana jest interweniować siłą zbrojną, poruszyły całą Bułgarię. Żywność jest tutaj wszakże nadzieja na interwencyj europejską, aby Turcję przekonać o pokojowych zamiarach księcia Bułgarów. Rząd sprzeciwia się wszelkim manifestacjom macedońskim.

Złe wrażenie wywołane dymisją ministra wojny (Kantakuzena jen. rosyjskiego, odwołanego być może z Petersburga; pr. red. Gaz. Nar.) zostało złagodzone licznymi telegramami z Rosji wyszczególniającymi rządowi patriotycznego dzieła.

Soňa d. 23. września. O godzinie 2. zostało otwartem zgromadzenie narodowe. Zgromadzenie zawotowało jednogłośnie wszystkie żądania ministerjum; przyjęło do wiadomości porobione zarządzenia, postanowiło wysłać adres do cara z prośbą, aby pozwolił oficerom rosyjskim wstąpić do armii bułgarskiej i uchwaliło ogłoszenie stanu oblężenia i zaciągnięcie pożyczki 5 milionów na wydatki, a w danym razie na koszt wojny.

Bukareszt d. 24. września. Doniesienia Timesa o rzekomych układach pomiędzy Rumunią, Serbią i Grecją, celem zapobieżenia aneksji Macedonii przez Bułgarię i o zmobilizowaniu armii rumuńskiej, są zupełnie bez wszelkiej podstawy. Tu nie ma wcale mowy ani o owym układzie, ani o mobilizacji.

Ateny d. 24. września. Wielki spadek publicznych papierów wartościowych i akcji banku „Towarzystwo macedońskie“, przygotowuje protest przeciw ruchowi bułgarskiemu. Zapewniają, że pozycyone wszelkie przygotowania na wypadek konieczności zmobilizowania armii. Wypadki w Rumelii wywołały wielkie wzburzenie umysłów w tutejszej kretenskiej kolonii.

Konstantynopol d. 24. września. (Doniesienia „Bura Reutera“). Wskutek nadchodzących z Rumelii wiadomości, odbyła się już w niedzielę kilkogodzinna Rada ministrów pod przewodnictwem sultana.

Kwestja, ażeby na mocy statutu organicznego ma Porta wysłać wojska do Rumelii, wywołała podział zdań wśród ministrów. Niektórzy przemawiali za wysłaniem pancerników do Burgas z siłą 2000 ludzi i za wkroczeniem do Macedonii, inni zaś byli tego zdania, że pierwsi należy zasiegnąć rady u mocarstw traktatowych. Na razie ścigano kilka batalionów z Adrianopola do granicznego miasta Mustafa-bassa.

Konstantynopol d. 24. września. Porta wystosowała okólnik do mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, protestując przeciw postępowaniu księcia bułgarskiego i przeciw pogwałceniu wspomnianego traktatu, i oświadczając, że w moc art. 16. tegoż traktatu postanowił sultan przystąpić do wykonania przysługujących mu praw.

Wiadomość, podana przez Agencję Havasa, o rewolucyjnym ruchu w Djakowie, nie ma związku z wypadkami w wschodniej Rumelii. Gubernator Prizrendu wyruszył już przed kilkoma tygodniami z wojskiem w góry albańskie przeciw kilku buntującym się szczepom. Ostatnie starcie nastąpiło pod Djakową.

Moskwa d. 24. września. Moskowskija Wiadomości wypowiadają się jak najbardziej stanowczo przeciw księciu Aleksandrowi i jego rządowi, którzy pod pokrywką skłamaney woli rosyjskiego cesarza skusili lud bułgarski do jego ostatnich niedorzecznych kroków. (A wszakże nie książe Aleksander i jego ministrowie urządzili rewolucję w Filipopolu, tylko Stranky z Gavrilem baszą pod protektoratem konsula rosyjskiego Sorokina. Przyp. red. Gaz. Nar.)

Cała sprawa powinna się skończyć na niczem (?), jeśli Turcja dotąd nie może się zdecydować na posunięcie wojsk swoich, to Rosja obstaruje energicznie przy status quo. (Zapewne dlatego, aby mieć tak czy owak powod. interwencji bezpośredniej; przyp. red. Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 24. września. Arcyksiężniczka Walerja i księżna Gizela przybyły z Bawarii do

Schönbrunn. Cesarz oczekiwał ich na dworcu kolei w Penzingu.

Karłowice d. 24. września. Komisarz królewski Cseh otworzył posiedzenie serbskiego kongresu kościelnego. Tenże zaważwał delegatów, aby z trzeźwą rozumą i obiektywnie spełniali swoje zadanie. Patriarcha wyraził swoją i zgromadzenia radość z powodu zaufania monarchy.

Bukareszt d. 23. września. Gwałtowny pożar zniszczył szpital wojskowy. Szkoła w materjach znaczna. Z ludzi nikt nie zginął.

Rzym d. 24. września. Wszystkie pisma adnoszą zgodnie, że Rada ministrów doradziła królowi odroczenie wyjazdu do Palermo. W parku willi królewskiej w Palermie wybudowano baraki dla sierot po zmarłych na cholere.

Rzym d. 24. września. Król obstaruje przy postanowieniu udania się osobiście z kilku ministrami do Palermo.

Generał Genet jedzie w końcu października do Massawy i obejmuje naczelną dowództwo nad znajdującymi się tam siłami włoskimi. Prawdepodobnie w listopadzie uda się on do Abyssynii na dwór negusa jako przewodzącego mającego tam być wyprawionego od Włoch uroczystego poselstwa.

Rzym d. 24. września. „Agencja Stefanięgo“ twierdzi, że pogłoska o ofiarowaniu papieżowi godności sędziego rozjemczego w sądzie karolińskim jest zmyślną.

Paryż d. 27. września. Książe Napoleon wydał manifest wyborczy, w którym powiada, że Francja nie chce ani restauracji monarchii, ani reform utopijstycznych, obwinia imperialistów o zaciągnięcie się w służbę Bourbonów i oświadczając, że tak długo nie weźmie udziału w akcji wyborczej, dopóki nie zostanie odczuła konieczna potrzeba konstytuancy, która wybór zwierzchnika państwa pozostawiały ludowi.

Paryż d. 24. września. Przedwczoraj odbyły się nowe próby w Meudon z balonem sterowanym. Próby udały się w zupełności.

Wczoraj w Hiszpanii zmarło 262 osób na cholere.

Turyń d. 24. września. Agent włoski znajdujący się na urlopie, dzisiaj tam powraca.

**W teatrze hr. Skarbka.**  
We czwartek dnia 23. września 1885

**NIETOPERZ**  
(FLEDERMAUS)  
opera komiczna w trzech aktach Jana Straussa.  
Początek o godz. 7mej.

**KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.**  
Wiedeń dnia 24. września 1885  
godzina 1. minut 46. popołudniu.

Alpiny	36.—	Weg. akcje kr.	283.25
Anglo-Austr.	97.—	Unionsbank	77.10
Kolej Kar. Lud.	232.25	Nordbahn	230.50
Kolej Polud.	134.—	Kolej Alfeld	181.50
Kolej p. Elzb.	288.50	Kolej lw.-czern.	224.—
Weg. Nordostb.	172.50	Wied. Commun.	125.—
Weg. obl. p. zt.	109.—	Elbstat.	159.—
Weg. cis. losy r.	120.50	Länd. Bank	96.75
Zł. ren. weg. 4%	97.75	Bankverein.	100.30
Ros. rubel pap.	123.½	Losy węgier.	117.—
Galic. indemn.	101.25		



Wiedeń, dnia 22. września.

Kurs papierów publicznych.

Powszechny dług państwa.

Table with 2 columns: Description of bonds (e.g., Renta papierowa, Renta srebrna) and their values.

Obligacje indemnizacyjne.

Table with 2 columns: Description of indemnity bonds (e.g., Galicyjskie, Bukowińskie) and their values.

Inne pożyczki publiczne.

Table with 2 columns: Description of other public loans (e.g., losy regul. Dunaju) and their values.

Listy zastawne.

Table with 2 columns: Description of mortgage lists (e.g., Bodencr. all. 5st. zlot.) and their values.

Table of railway priorities (Prioritytety kolejowe) with columns for station names and values.

Table of stock exchange (Akcje kolejowe) with columns for company names and values.

Table of exchange rates (Kursy) for various locations and currencies.

Advertisement for Dr. E. Brühl, w Meranie, VILLA LIVONIA, 3110 6-6.

Advertisement for NARYBEK, kurpia królewskiego, karpiu sanowego, karpiu zwykłego stawowego.

Advertisement for winogrona stołowe, Ludwik Takacs, handlowy w Budapeszcie.

Stanisław Niewiadomski, ukończył z wyszczególnieniem konserwatorium we Wiedniu, udziela nauki harmonii, kontrapunktu, historii muzyki i gry fortepianowej.

Oliwę maszynową dla lokomobil, mocarą ręcznych, tartaków, młynów parowych i wodnych.

Mężczyzna, lat 28 pełniący 8 lat służbę rządową przy manipulacji, rachunkowości i kasowości.

Kaftanki zdrowia Crép, we Wiedniu, 38. Kärnthnerstrasse 38.

Główny skład Fortepianów i organów i konces. szkoła muzyczna LUDWIKA MARKA.

Feslawskie winogrona, kuraczej 1422 5-5, wysyłamy za pobraniem pocztowym franco.

Hübner i Hanke, BACZAL GÓRNA składają się ze 140 morgów ziemi z łąkami i 59 morgów lasu.

Bogiem a prawdą, powieść z ostatnich czasów, wydanie drugie przejrane i poprawione przez autora.

Epilepsie, leczy listownie lekarz specjalista Dr. Killisch w Dreźnie.

ASTHME, NEURALGIES, wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu NERVI.

Uwagi godne, Brzoskwinie wysyłam 1 kilo od 75 ct, zaś z początkiem września o wiele tańsze będą.

Resztki sukna, prawdziwego berneńskiego towaru od 1 zł. za metr i wyżej.

VICHY, Wody mineralne naturalne, Administracja w Paryżu Boulevard Montmartre nr. 8.

Zakład chemiczno-kosmetyczny Marbach i Landau w Brodach.

Kantor wymiany akcyjnego Banku Hipotecznego, kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety.

HERBATA Peco i mieszana 1 kilo od zł. 5-8.

Sprzedaj komisowa chmielu CARL WOLF, poleca się do komisowego kupna i sprzedaży wszelkiego gatunku chmielu.

EAU DE POLOGNE czyli WODA POLSKA, Przez szczególną kombinację udało się nam wytworzyć perfumę i środek toaletowy.

VERITABLE BENEDICTINE, PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE, OPACTWA FECAMP we FRANCJI.

Wymagać, aby etykieta kwadratawa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównego dyrektora.

HERBATA Peco i mieszana 1 kilo od zł. 5-8.

Najprzedniejsza kuracyjna WINOGRONA FESLAWSKIE, w koszykach po 4, 5, 6 do 7 kilowych.

Przez swoje ożywiające własności przy użyciu zewnętrznie musi być „Eau de Pologne” zaliczona do najprzedniejszych środków toaletowych.

VERITABLE LIQUEUR BENEDICTINE, Brevetee en France et à l'etranger.

Wymagać, aby etykieta kwadratawa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównego dyrektora.

Advertisement for „NADZIEJA” DWUTYGODNIK, z wykazem bieżących ciągnięć losów, listów zastawnych, oblig. indemu. i innych papierów wartościowych.

Advertisement for Ciągnięcie na drugi miesiąc LOSY krajowej wystawy węgierskiej w Budapeszcie, Główne wygranie w wartości 11 losów 110 zł.